

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.18.11>

Jerzy Włodarczyk

WALKA BIBLIOTEKARZY POLSKICH WYŻSZYCH UCZELNI O SVOJE MIEJSCE WŚRÓD PRACOWNIKÓW NAUKI

Temat obejmuje wyodrębniający się okres w dziejach bibliotekarzy polskich wyższych uczelni lub związanych z uczelniami jako grupy zawodowej, okres, który, jak się spodziewali ci bibliotekarze, miał być zamknięty przez nową ustawę o szkolnictwie wyższym. Miała ona dać im inną formalnoprawną pozycję wśród pracowników naukowych wyższych uczelni przez zaliczenie ich do grupy nauczycieli akademickich. Choć nowa ustawa z 4 V 1982 r. nie spełniła oczekiwań, to jednak problem ten oraz wytrwałość w tych staraniach godna jest, by choćby próbować wyjaśnić ich przyczyny, a także przedstawić kolejne etapy walki o ich realizację.

Początki kształtowania się tej grupy zawodowej sięgają u nas przełomu XVIII i XIX w. Początkowo pojęcie bibliotekarza określało raczej funkcję niż zawód. Kierownikami bibliotek wyższych uczelni byli z reguły profesorowie, ich pomocnikami adiunkci czy asystenci. Bibliotekarze innych bibliotek naukowych, nie związanych z wyższymi uczelniami, to najczęściej uczeni, niejednokrotnie z dużym dorobkiem naukowym. Tak było nie tylko na ziemiach polskich, ale i w innych krajach Europy. Stopniowo, powoli bibliotekarze bibliotek naukowych z bibliotekarzy-profesorów, czy choćby bibliotekarzy-naukowców stawali się coraz częściej i coraz bardziej tylko bibliotekarzami. Zjawisko to, w różnych zresztą latach i w różnym stopniu, obejmowało wszystkie kraje europejskie. Określenie Mommsena „kelner wiedzy”, choć dla bibliotekarzy niezbyt miłe, było wyrazem dostrzeżenia przez świat nauki tej przemiany. Trafnie wskazuje ono na pewną cezurę w dziejach zawodu bibliotekarskiego. Zamyka ona okres kształtowania się zawodowej grupy bibliotekarskiej. Odtąd możemy mówić już o istnieniu ukształtowanej, wyodrębnionej z innych pracowników nauki i nauczycieli akademickich, grupy zawodowej.

Naturalnie, w różnych krajach początek tego nowego okresu przypadał na różne lata. Zależało to zarówno od rozwoju bibliotek wyższych uczelni, wzrostu ich księgozbiorów, zwiększającej się liczby czytelników, idącego za tymi zjawiskami, choć zawsze z pewnym opóźnieniem, liczebnego wzrostu kadry bibliotekarskiej, jak również i prawnych rozwiązań dla tej grupy zawodowej. Nie bez znaczenia były i warunki, w jakich przyszło pracować bibliotekarzom: polityczne, społeczno-gospodarcze i kulturalne. W krajach Europy Zachodniej początek tego nowego w historii zawodu bibliotekarskiego okresu przypada na II połowę XIX w. Na ziemiach polskich jego początek możemy dostrzec wyraźnie dopiero w zaraniu naszej drugiej niepodległości. Dokładne podanie daty jest niemożliwe. Nie wystarczy tu tylko powołanie się na określone przepisy prawne. Przejście do nowego okresu to także zmiany w świadomości ludzkiej. A one nie szły równoległe ze zmianami w przepisach prawnych i w faktycznej sytuacji omawianej tu grupy bibliotekarskiej.

Na ziemiach polskich bibliotekarstwo jako zawód wcześniej znalazło swoje uznanie i akceptację w literaturze fachowej niż w życiu. Już od Lelewela poczynając poprzez jego następców w dziedzinie prac nad bibliotekarstwem jako nauką i zawodem określa się ideał bibliotekarza tak w zakresie posiadanej przez niego wiedzy, jak i cech charakteru potrzebnych mu do pełnienia tego zawodu.

Był więc ideał bibliotekarza, istniało zrozumienie jego potrzeby, ale nie było na ziemiach polskich w okresie niewoli bibliotekarzy zawodowych, choć istniały biblioteki i ludzie pracujący w nich z zamiłowaniem, pasją naukową czy społecznikowską. Pracowali w nich często długo, nierzadko do śmierci. Byli to jednak tylko pracownicy bibliotek, ale chyba nie bibliotekarze. Brakowało im bowiem pewnej duchowej więzi z wykonywanym zawodem. Nie uważali siebie za bibliotekarzy i za takich nie byli uważani przez innych. Ci, co pracowali w bibliotekach naukowych, to jeśli nie profesorowie, adiunkci wyższych uczelni, to przynajmniej pracownicy nauki, nieraz o dużym dorobku naukowym. Zasługi na polu nauki, pozycja na uczelni były podstawą ich stanowiska w społeczeństwie. Praca w bibliotece, to z jednej strony, zapewnienie spokojnego, w miarę dostatniego bytu, z drugiej, łatwy dostęp do warsztatu naukowego, który zresztą mogli nieraz kształtować według swoich potrzeb. Wykonywane przez nich zajęcia bibliotekarskie to dla nich tylko wstępny etap własnej pracy naukowej lub dla niektórych z nich smutna konieczność, którą, jeśli nie dotyczyła ich własnych badań, starali się ograniczać jak najbardziej lub zepchnąć na niżej stojących w hierarchii bibliotecznej. Kon-

sekwencją tego był prawie zupełny brak w tym czasie jakichkolwiek dyskusji o bibliotekarstwie i zawodzie bibliotekarskim wśród tych, którzy, zdawałoby się, najbardziej powinni być tymi problemami zainteresowani.

Rozwój bibliotek oświatowych w II połowie XIX w. na naszych ziemiach nie mógł wpłynąć na zmianę sytuacji. Ogromna większość pracujących w nich traktowała to zajęcie jako działalność społeczną. Biblioteki oświatowe to również, choć innego rodzaju niż biblioteki naukowe, oręż walki z zaborcą. I stąd zapał, poświęcenie, entuzjazm, gorliwość w pracy, ale stąd również niedocenyenie bibliotekarstwa, już nawet nie jako nauki, ale umiejętności potrzebnej do prowadzenia bibliotek. Ogromna zresztą większość ich księgozbiorów liczyła po sto-kilkadziesiąt tomów. Nie wymagała więc do ich prowadzenia wiedzy bibliotekarskiej. Ważniejszą była umiejętność pracy z czytelnikiem, kierowanie jego lekturą, zdobycie jego zaufania, propagowanie czytelnictwa. Tak więc i w tych bibliotekach nie było bibliotekarzy, lecz tylko pracujący w nich działacze społeczni, spośród których jedynie bardzo nieliczni byli tam zatrudnieni na etatach.

Stąd dyskusje o zawodzie bibliotekarza, jego zadaniach, pozycji społecznej, potrzebnej mu wiedzy fachowej mogły rozpocząć się i toczyć dopiero w okresie międzywojennym, gdy nasze biblioteki pracowały już w normalnych, choć bardzo trudnych warunkach.

Niemożliwe jest przedstawienie dokładnej charakterystyki środowiska bibliotekarskiego w Polsce w okresie międzywojennym. Przede wszystkim brak jakichkolwiek danych liczbowych. Nikt w tym czasie nie próbował zarejestrować, czy chociażby policzyć bibliotekarzy. Dane takie, zresztą nigdy pełne i dokładne, mamy w różnych źródłach tylko o bibliotekach.

Jedno stwierdzić trzeba na wstępie, że w okresie międzywojennym i to już w jego początkach istniał w Polsce zawód bibliotekarski. Byli ludzie utożsamiający się z tym zawodem nie tylko przez zajmowanie etatów bibliotekarskich, ale i przez poczucie przynależności do niego, przekonani o jego odrębności od innych zawodów. Wyrazem tego było chociażby utworzenie w 1917 r. Związku Bibliotekarzy Polskich o wyraźnie sprecyzowanych zadaniach nie tylko organizacji naukowej, ale i związku zawodowego. I ta zmiana stosunku do wykonujących zawód bibliotekarski jest chyba najważniejszym zjawiskiem w kształtowaniu się zawodu bibliotekarskiego w Polsce. Aleksander Birkenmajer — bibliotekarz Biblioteki Jagiellońskiej — dając na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu w 1929 r. *Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibliotekarstwa i bibliografii w Polsce*, za jej najważniejszą zdobycz, „jaką na terenie całokształtu naszego biblio-

tekarstwa osiągnęliśmy"¹, uznał fakt, że „ogół naszych bibliotekarzy uważa bibliotekarstwo za swój główny zawód i w nim przede wszystkim chce pracować”².

Stwierdziwszy istnienie świadomego swej odrębności zawodu bibliotekarskiego, spróbujmy się zorientować w jego liczebności i charakterze. Punktem wyjścia do obliczeń, chociażby w przybliżeniu, będzie liczba bibliotek. Według rozmaitych źródeł z różnych lat okresu międzywojennego było ich ogółem ponad 40 tys., w tym bibliotek naukowych około 450.

Tak więc liczba bibliotekarzy, nawet tylko tych zawodowo związanych z bibliotekami, liczyła parę dziesiątków tysięcy.

Ze względu tak na liczebność, jak i na znaczenie można wśród bibliotekarzy polskich tego okresu wyróżnić dwie główne grupy; naukowych i oświatowych. Inne grupy, uwidaczniane m. in. w formularzach i statystykach członków Związku Bibliotekarzy Polskich, ciążyły bądź do jednej, bądź do drugiej z tych grup. Podział ten nie jest zbyt precyzyjny, gdyż w każdej z tych grup byli bibliotekarze o różnym wykształceniu, dorobku naukowym, pozycji w hierarchii służbowej, uposażeniu, a więc o różnym miejscu zajmowanym nie tylko w środowisku bibliotekarskim, ale i w społeczeństwie.

Ze względu na omawiany tu temat trzeba bliżej przypatrzeć się przede wszystkim środowisku bibliotekarzy naukowych. Do grupy tej formalnie zaliczano w bibliotekach państwowych nie tylko tych, co mieli wyższe wykształcenie (bibliotekarzy I kategorii), faktycznie zaś zaliczano do tej grupy takich bibliotekarzy, bez względu na rodzaj biblioteki, co poza pracą zawodową znani byli na polu nauki i mogli wykazać się publikacjami naukowymi z jakiegokolwiek dyscypliny naukowej. Ogółem grupa bibliotekarzy bibliotek naukowych nie przekraczała tysiąca kilkuset osób, a bibliotekarzy naukowych kilkuset osób. W stosunku do ogółu bibliotekarzy była to grupa nieliczna, ale o ogromnym znaczeniu w bibliotekarstwie polskim, tak na polu naukowym, zawodowym jak i organizacyjnym.

Wśród tej grupy najbardziej aktywni byli bibliotekarze naukowci bibliotek wyższych uczelni, głównie uniwersytetów. Grupa ta nie przekraczała kilkudziesięciu osób. Ze względu na swą sytuację, zwłaszcza w porównaniu z pracownikami naukowo-dydaktycznymi wyższych uczelni, ona to najbardziej odczuwała skutki niskiej pozycji zawodu bibliotekarskiego wśród innych grup pracowników nauki. W dyskusjach na zjazdach, na łamach „Przeglądu Bibliotecznego” widać wyraź-

¹ „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 258.

² *Ibidem*.

nie zarysowujące się wśród członków tej grupy poczucie pewnej odrębności od reszty bibliotekarzy, a może nawet i niechęci do łączności z nimi. Wypływało to zapewne stąd, że bibliotekarze oświatowi przez swój na ogół niski status społeczny obniżali pozycję tej elitarnej w zawodzie bibliotekarskim grupy, złączonej przecież z nimi wspólną nazwą bibliotekarza.

Już w początkach XX w. wobec rozwoju bibliotek uniwersyteckich, wzrostu ich księgozbiorów, stale zwiększającej się liczby czytelników dyrektorzy bibliotek zaczęli zdawać sobie sprawę z coraz mniejszej przydatności jako pracowników biblioteki zdolnych, ambitnych, marzących o karierze uniwersyteckiej bibliotekarzy. Zaczęli przedkładać nad nich pracowników nawet mniej zdolnych, mniej ambitnych, ale właśnie wobec braku perspektyw kariery uniwersyteckiej bardziej związanych z biblioteką i zawodem bibliotekarza. Problem ten z całą ostrością i siłą ujawnił się w okresie międzywojennym wywołując ożywione, nie pozbawione emocjonalnego zaangażowania dyskusje. To nie były tylko dyskusje naukowe. Chodziło również, a może nawet przede wszystkim o sprawy i bytowe, i prestiżowe, ambicjonalne, po prostu o ustalenie pozycji bibliotekarza naukowego wśród innych grup pracowników nauki. Pozycji, która obniżała się w miarę tego, im bardziej pracownicy bibliotek zajęci byli sprawami techniczno-bibliotekarskimi, mając przez to coraz mniejszy udział w życiu naukowym. Naturalnie nie mogło to nie powodować frustracji w środowisku bibliotekarskim, zwłaszcza że tę ich „niższość” wobec innych grup pracowników nauki pogłębiało i utrzymywało prawne określenie statusu bibliotekarzy państwowych bibliotek naukowych jako urzędników państwowych typu administracyjnego, a nie naukowego.

Podstawą dążeń do zmiany tej trudnej do zrozumienia oraz do przyjęcia przez bibliotekarzy naukowych ich nowej sytuacji stało się przede wszystkim wyjaśnienie i sobie, i innym, kim jest faktycznie, a nie tylko prawnie, bibliotekarz naukowy, jaką rolę powinien spełniać w bibliotece naukowej, w nauce, jakie są tam jego zadania.

Dyskutanci w jednym byli zgodni. Bibliotekarz naukowy to pracownik nauki. „Ma to być — mówił w swoim referacie na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu w 1929 r. Franciszek Smolka, bibliotekarz Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego — przede wszystkim człowiek oddany całą duszą nauce, zamiłowany badacz naukowy [...] ma to więc być w całym tego słowa znaczeniu wyznawca nauki (podkr. Smolki — J. W.), a dopiero na drugim miejscu bibliotekarz³. Na-

³ F. Smolka, *Zadania bibliotekarza naukowego. Referat na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu w 1929 r.*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 263.

wet ci z dyskutantów, którzy nie we wszystkim podzielali poglądy Smolki na takie konsekwencje ujęcia idealnego modelu bibliotekarza naukowego w pełni akceptowali konieczność naukowego uznania charakteru jego pracy. Różnica zarysowała się tak na tym zjeździe, jak i w późniejszych dyskusjach, jedynie w rozumieniu owej naukowości. Dla Franciszka Smolki byłaby to praca naukowa w jakiegokolwiek dyscyplinie, czynny udział w działalności towarzystw naukowych, zjazdach krajowych i zagranicznych. Dla innych, których reprezentantem był Adam Łysakowski, bibliotekarz Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego, jedynie właściwa dla bibliotekarza i przydatna dla jego biblioteki to praca naukowa „w zakresie naszej nauki, tj. bibliologii”⁴ (podkr. Łysakowskiego — J. W.). Jeszcze inne ujęcie naukowego charakteru pracy bibliotekarza dał Jan Muszkowski, dyrektor biblioteki Ordynacji Krasińskich. Według niego polega ona nie na tym, czy bibliotekarz może wylegitymować się publikacjami naukowymi, lecz czy w swojej pracy zawodowej stosuje metodę naukową⁵.

Różnice zdań ujawniały się w polskim środowisku bibliotekarskim i w określeniu zadań bibliotekarza naukowego w bibliotece. Uważano za niewłaściwe, by ludzie ze stopniami naukowymi i z dużym nieraz dorobkiem naukowym musieli zajmować się pracami techniczno-bibliotekarskimi. Według Franciszka Smolki, zwolennika najbardziej tradycyjnego ujmowania istoty i zadań bibliotekarza naukowego wyższej uczelni, sytuacja taka powoduje, że pracujący w zawodzie bibliotekarze naukowci muszą „myśleć o nim z głęboką rezygnacją i gorzkim uczuciem rozczarowania”⁶. W streszczeniu swego referatu, przeznaczono dla uczestników zjazdu, pisał, że pełnienie przez bibliotekarzy naukowych „wyłącznie czynności administracyjnych, techniczno-bibliotekarskich, a nawet manipulacyjnych jest to [...] dręczenie ludzi, przygotowanych do pracy umysłowej wyższego rzędu”⁷. Aby zawód bibliotekarza „mógł wzniecić zapal w człowieku pełnym energii, zamilowanym w nauce i bibliotekarstwie zarazem”⁸ należy, według Smolki, inaczej określić jego zadania. Widział on w bibliotekarzu naukowym właś-

⁴ A. Łysakowski, *Normy organizacyjne bibliotek naukowych, a w szczególności uniwersyteckich. Referat na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 296.*

⁵ „Bez względu na to, czy bibliotekarz uprawia własną pracę naukową czy nie, powinien w swej pracy bibliotekarskiej stosować metodę naukową”. J. Muszkowski, *Głos w dyskusji na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 270.*

⁶ Smolka, *Zadania bibliotekarza...*, s. 262.

⁷ F. Smolka, *Drugí Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu. Sekcja Bibliotek Naukowych, Poznań 1929.*

⁸ Smolka, *Zadania bibliotekarza...*, s. 262.

ciwie tylko doradcę, konsultanta bibliotekarzy technicznych w uzupełnianiu zbiorów biblioteki. Według innych bibliotekarz naukowy, to nie konsultant bibliotekarzy, ale jednak pracownik biblioteki. Stąd winien być ściśle związany tak z jej pracą, jak i z całym zespołem. Wiedza jego powinna być użytkowana zarówno do uzupełniania, jak i opracowywania zbiorów. Niektórzy dyskutanci wysuwali ponadto konieczność pełnienia przez niego także zadań nauczycielskich, nauczania studentów techniki pracy umysłowej, umiejętności korzystania z książek. Wszyscy zgadzali się jednak, że bibliotekarze naukowci nie powinni wykonywać prostych prac bibliotekarskich, chociaż ich określenie nie było łatwe i najczęściej ograniczało się do ogólników.

Wytworzenie się wśród inteligencji polskiej zawodowej grupy bibliotekarskiej, obejmującej tak pracowników bibliotek naukowych, jak i oświatowych, miało w odczuciu bibliotekarzy naukowych te ujemne dla nich konsekwencje, że zaliczano ich do bardzo już szerokiego grona ogółu bibliotekarzy. Z jednej strony wyłączało ich to jak gdyby z grupy pracowników nauki, z drugiej, łączyło z ogromną rzeszą bibliotekarzy bibliotek oświatowych, którzy ani sami siebie nie uważali za pracowników nauki⁹, ani przez innych za takich nie byli uważani. Bibliotekarze naukowci owo łączenie ich z ogółem bibliotekarzy uważali za czynnik wpływający na obniżanie ich pozycji społecznej. Ten niski prestiż zawodu bibliotekarskiego sprawiał, że Adam Łysakowski na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich domagał się nawet, by „przy ustawowym ustalaniu stanowisk bibliotekarzy naukowych [...] pomyśleć o ich zawodowym tytule, jako że utarło się, że bibliotekarzem nazywamy wszystkich pracujących w bibliotekach”¹⁰. Poważniejszą jednak przyczyną niezadowolenia bibliotekarzy naukowych, przede wszystkim bibliotek wyższych uczelni, było prawne unormowanie ich statusu zawodowego.

Polskie przepisy prawne okresu międzywojennego nie dostrzegały bibliotekarzy, choć zajmowały się bibliotekami. Prawodawcy nasi nie

⁹ Programowe odżegnywanie się od pracy naukowej spotykamy w wypowiedziach czołowych przedstawicieli tej grupy jeszcze w okresie sprzed pierwszej wojny światowej. Np. S. Posner, *Biblioteki amerykańskie*, „Przegląd Biblioteczny” 1909, R. 2, z. 4, s. 259—290. Z okresu międzywojennego najbardziej dobitny wyraz takim poglądom dał Faustyn Czerwijowski, dyrektor Biblioteki Publicznej Warszawy, według opinii którego, „gdzie bibliotekarz pisze książki, tam czytelnik nie ma co czytać”. Cyt. wg Bursowej, *Od ruchu robotniczego do bibliotekarstwa powszechnego* — Faustyn Czerwijowski, [w:] *Twórcy nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego*, Wrocław 1974, s. 69.

¹⁰ A. Łysakowski, *Głos w dyskusji nad referatem Franciszka Smolki na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 280.

widzieli odrębności zawodu bibliotekarskiego, stąd m. in. **zupełny** brak przepisów wymagających od bibliotekarzy jakichś specjalnych kwalifikacji zawodowych. Prawo państwowe objęło zresztą swoim zasięgiem jedynie stosunkowo nieliczną grupę spośród bibliotekarzy, tylko tych, co pracowali w instytucjach państwowych, przede wszystkim bibliotekarzy wyższych uczelni. Nie dostrzegając ich specyfiki zawodowej, objęto ich ustawą z 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej¹¹, a więc włączono ich do ogólnej rzeszy urzędników państwowych.

Pierwszym i chyba ostatnim osiągnięciem bibliotekarzy naukowych w tamtym okresie było wprowadzenie w 1930 r. egzaminów dla bibliotekarzy w bibliotekach państwowych. Uznano przez to, jeśli **nie** ich odrębność zawodową, to przynajmniej konieczność posiadania specjalnych kwalifikacji. Nadal jednak warunki ich pracy regulowały **ogólne** przepisy odnoszące się do wszystkich pracowników państwowej służby cywilnej.

Zaszeregowanie bibliotekarzy naukowych ze względu na posiadane przez nich kwalifikacje i charakter ich pracy było dla nich wyraźnie krzywdzące w porównaniu z resztą urzędników, nie mówiąc już o wiele mniejszej możliwości awansowania do wyższej grupy **wobec** małej liczby etatów bibliotekarskich, a więc małym ruchem służbowym. Najlicniejsza i najbardziej znacząca grupa bibliotekarzy naukowych, pracowników bibliotek państwowych, na skutek objęcia ich **ogólnymi** przepisami o państwowej służbie cywilnej miała zapewnione przez to pewne minimum stałości pracy i wynagrodzenia. Dalekie to jednak było od tego, co uważali za niezbędne tak ze względu na rodzaj pracy, jak i posiadane kwalifikacje.

Przede wszystkim bolało ich to, że władze państwowe **nie** dostrzegały naukowego charakteru pracy bibliotekarzy naukowych wyższych uczelni i stąd nie uważały ich za pracowników naukowych. „Bibliotekarzy uniwersyteckich zalicza się do urzędników administracyjnych — mówił z goryczą na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich — Eustachy Gaberle, bibliotekarz Biblioteki Uniwersytetu Lwowskiego — i szereguje razem z urzędnikami rektoratu i dziekanatów”¹². Gorycz powiększała się, gdy wydawane przepisy lub nowelizacje dawnych, dotyczące szkolnictwa wyższego, zatrudnionych w nim profesorów i pomocniczych pracowników nauki, pomijały zupełnie bibliotekarzy naukowych (1928, 1933), pozostawiając ich nadal wśród ogółu urzędników państwowych. Nie przyniosło w tym położeniu zmiany **wprowadzenie**,

¹¹ Dz. U. R. P. 1922, nr 21, poz. 164 i dalsze nowelizacje z lat 1924, 1930, 1932, 1933.

¹² E. Gaberle, *Zadania bibliotekarza naukowego. Koreferat do referatu Franciszka Smolki*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 273.

w wyniku usilnych starań bibliotekarzy, w 1930 r. egzaminów bibliotekarskich dla bibliotekarzy bibliotek państwowych, co w jakiś sposób, przez wymaganie specjalnych kwalifikacji, wyłączało ich jednak spośród pozostałej rzeszy urzędników.

Rozporządzenie Rady Ministrów z 1933 r.¹³ wprowadzające nowe tabele stanowisk we władzach i urzędach, pogorszyło jeszcze sytuację bibliotekarzy. Część z nich przeszeregowano o jedną grupę niżej od dotychczasowej, a dyrektorów bibliotek uniwersyteckich pozbawiono tego tytułu, przyznając im już tylko tytuł kierowników, co pociągnęło za sobą obniżenie grupy w tabeli stanowisk (z IV na V)¹⁴.

W okresie międzywojennym bibliotekarze naukowcy bibliotek wyższych uczelni, głównie uniwersytetów, niejednokrotnie podejmowali starania o zmianę swego statusu prawnego, o zaliczenie ich do grona pracowników naukowych uczelni. Poza omawianiem i uzasadnianiem potrzeby takiego rozwiązania tego problemu na zjazdach bibliotekarskich i na łamach czasopism czynili usilne, ale daremne starania w tej sprawie tak na terenie wyższych uczelni, jak i u władz państwowych. W tej sytuacji Rada Związku Bibliotekarzy Polskich w 1934 r. wystąpiła do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z obszernym memoriałem¹⁵. Głównym jego celem było uzyskanie zaliczenia bibliotekarzy naukowych szkół akademickich do grupy pracowników naukowych uczelni, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami. Postulaty bibliotekarzy zmierzały „ku uznaniu równorzędności bibliotekarzy naukowych szkół akademickich z pracownikami naukowymi szkół”¹⁶ (podkr. memoriału — J. W.).

Tak memoriał, jak i poprzedzające go starania, wskazywały, że jeśli chodzi o ustawowe uregulowanie swej pozycji wśród pracowników uczelni, to bibliotekarze naukowcy zmierzali do tego inną drogą niż oświatowi. Nie chodziło im o unormowanie ich sytuacji jakąś odrębną ustawą biblioteczną. Pragnęli załatwić swe postulaty jedynie przez nowelizację istniejących aktów prawnych. Z jednej strony mogło się to wydawać łatwiejszym do przeprowadzenia, pamiętając o nieprzewidywanych trudnościach, na jakie napotykało uchwalenie ustawy bibliotecznej, z którą środowisko bibliotekarskie występowało bezskutecznie już od 1920 r. Wydaje się jednak, że chodziło w rzeczywistości o coś innego. Bibliotekarze tej grupy nigdy właściwie nie chcieli być utożsamiani z ogółem bibliotekarzy. Pragnęli być jak najbardziej zes-

¹³ Dz. U. R. P. 1933, nr 102, poz. 780.

¹⁴ „Przegląd Biblioteczny” 1934, R. 8, z. 1, s. 41—46.

¹⁵ „Przegląd Biblioteczny” 1934, R. 8, z. 2, s. 63—81.

¹⁶ *Ibidem*, s. 74.

poleni z pracownikami naukowymi wyższych uczelni. Korzystniejszym więc wydawało się objęcie bibliotekarzy naukowych wyższych uczelni wspólną ustawą z pracownikami naukowymi tych szkół.

Memorial pozostał bez echa, mimo że poprzedzony był wieloma wystąpieniami bibliotekarzy na łamach prasy i na zjazdach bibliotekarskich. Został złożony w okresie, gdy kryzys ekonomiczny właściwie już się kończył i można było zaobserwować pewną poprawę koniunktury. Na stanowisko władz nie wpłynęły więc chyba względy ekonomiczne, zwłaszcza że proponowane zmiany dotyczyły bardzo nielicznej grupy urzędników państwowych, obejmującej około 60—70 osób¹⁷. Zasadnicza trudność to chyba niechęć do uznania bibliotekarstwa-bibliotekoznawstwa za naukę, pracy w bibliotece za naukową, a w konsekwencji bibliotekarzy naukowych (według oficjalnej nomenklatury — bibliotekarzy pierwszej kategorii) za pracowników nauki.

Nie znamy kulis sprawy, losów tego memoriału w Ministerstwie. Znana jest jednak niechęć ówczesnego środowiska naukowego, grupy bardzo zamkniętej, do dążeń bibliotekarzy uzyskania dla swej specjalności praw dyscypliny naukowej, wprowadzenia jej jako przedmiotu wykładanego na wyższych uczelniach i w konsekwencji przyznania bibliotekarzom statusu pracowników naukowych. Wydaje się, że bibliotekarze zdawali sobie z tego sprawę, choć o tym dyskretnie milczano, nie chcąc zrazić sobie środowiska, do którego chcieli być włączeni i na poparciu którego musiało im zależeć. Od czasu do czasu jednak spotykamy wypowiedzi pełne żalu o braku poparcia starań bibliotekarskich z tej strony. Tak np. Aleksander Birkenmajer w swoim referacie na Drugim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu, ubolewając nad brakiem ustawowego uregulowania problemu bibliotek i bibliotekarzy wyższych uczelni, zarzucał niezrozumienie tej sprawy sejmowi i rządowi, co podkreślił jako rzecz „niezmiernie smutną, a zarazem jakże charakterystyczną”¹⁸. Na końcu swej wypowiedzi jednak dodał, że „Nie bez winy są i inne czynniki, mające głos w sprawach bibliotecznych, nawet senaty akademickie naszych uniwersytetów, w ręku których spoczywa przecież unormowanie dotacji bibliotecznych”¹⁹. I stąd jego gorzka refleksja, że „Bibliotekarze zdani są tutaj przede wszystkim na własną inicjatywę. Nie ludźmy się — mówil dalej — jeżeli jakiejś sprawy organizacyjnej sami nie weźmiemy w swo-

¹⁷ Niewielkie wahania w poszczególnych latach. Według preliminarza budżetowego za rok budżetowy 1 IV 1929—31 III 1930 — 62 osoby, w 1933 r. — 72 osoby. Zob. „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 1, s. 69; 1934, R. 8, z. 1, s. 42—46.

¹⁸ A. Birkenmajer, *Bilans dziesięcioletniej pracy na polu bibliotekarstwa i bibliografii*, „Przegląd Biblioteczny” 1929, R. 3, z. 3, s. 258.

¹⁹ *Ibidem*,

je ręce i sami tj. przez organa wykonawcze Związku nie będziemy jej forsować z całej siły, nikt za nas tego nie robi. Nikt nie obmyśli, ani nawet nie wykona"²⁰.

Stanowisko władz, daremne wysiłki bibliotekarzy naukowych w staraniach o zmianę swego statusu prawnego, o czym przecież w środowisku naukowym wiedziano, przyczyniły się do dalszego obniżenia pozycji, prestiżu zawodu bibliotekarskiego i samych bibliotekarzy w świecie nauki. Nieuwzględnienie ich postulatów przez władze mogło być uznane niejako za oficjalne, urzędowe potwierdzenie niższości pracy bibliotekarzy naukowych w porównaniu z pracą innych grup pracowników nauki. To, co dotąd było niejako opinią środowiska naukowego, znalazło oficjalne, prawne potwierdzenie. „Kelner wiedzy” pozostał nadal „kelnerem wiedzy”, jego roszczenia do równości z pracownikami naukowo-dydaktycznymi uczelni uznane zostały za nieuzasadnione i bezpodstawne.

Po drugiej wojnie światowej bibliotekarze naukowcy ponownie podjęli akcję wyodrębnienia się z ogółu bibliotekarskiego i uzyskania prawnego zaliczenia siebie do grupy pracowników nauki. Dążenia te szły w dwóch kierunkach. Po pierwsze, oficjalnego uznania nauki o bibliotece — bibliotekarstwa-bibliotekoznawstwa — za naukę równoprawną z innymi naukami, a więc wykładaną na uniwersytetach, posiadającą tam także katedry bibliotekoznawstwa, a w konsekwencji i stopnie naukowe z tej dziedziny. Po drugie, uznanie bibliotekarzy naukowych wyższych uczelni za pracowników naukowo-dydaktycznych, ze wszystkimi związanymi z tym prawami (uposażenie, urlopy, emerytury itp.).

Droga do osiągnięcia tych celów nie była łatwa. Z jednej strony trzeba było przelamać pewien konserwatyzm środowiska naukowego, opierającego się wprowadzeniu bibliotekarstwa jako równoprawnej z innymi dyscypliny naukowej na uczelni, a więc jej prawa nie tylko do posiadania katedr, ale i jako kierunku studiów, a więc kreowania magistrów, a w konsekwencji także doktorów i docentów tej specjalności. Niełatwo było to uzyskać. Znane są perypetie, jakie przeżyła pierwsza w Polsce Katedra Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim i jej kierownik profesor Jan Muszkowski. Mimo tych oporów bibliotekarze-bibliotekoznawcy osiągnęli jednak swój cel. Powstały nie tylko katedry, ale i instytuty tej specjalności. Zariło się od magistrów bibliotekoznawstwa. Nie brak także doktorów i doktorów habilitowanych. Wydaje się jednak, że nastąpiło to na skutek raczej odgórnych zarządzeń władzy, którą bibliotekarze umieli przekonać o swoich racjach, niż poprzez powszechną zmianę poglądów na bibliotekarstwo-bibliotekoznawstwo świata nauki. Trudno się temu niechętnemu sta-

²⁰ *Ibidem*.

nowisku dziwić, skoro nawet nie wszyscy bibliotekarze byli przekonani o naukowym charakterze tej dyscypliny. Wszak jeszcze w 1968 r. Helena Więckowska pisała, że „obecnie wyzbyliśmy się już nieuzasadnionych kompleksów wobec innych nauk tradycyjnych” (podkreślenie H. Więckowskiej — J. W.)²¹.

Trudniejsze było jednak osiągnięcie przez bibliotekarzy naukowych głównego ich celu — wyłączenia się z ogółu bibliotekarzy w odrębną grupę, związaną nie tylko miejscem pracy, ale i przepisami prawnymi w jedną całość z pracownikami naukowo-dydaktycznymi wyższych uczelni. Okazało się to o wiele trudniejsze niż wprowadzenie na wyższe uczelnie nauki o bibliotekach i bibliotekarstwie. Trzeba było przezwyciężyć opory nie tylko władz i środowiska naukowego, ale także i protesty wśród samych bibliotekarzy.

Opór władz wynikał chyba przede wszystkim z przyczyn finansowych. Bibliotekarze wyższych uczelni byli na ogół gorzej uposażeni niż pracownicy naukowci. Dotyczyło to tak pensji, urlopów, jak i zaopatrzenia emerytalnego. Przyznanie i bibliotekarzom praw takich, jak nauczycielom akademickim, pociągnęłoby naturalnie dodatkowe wydatki z budżetu państwa. Bibliotekarze wyższych uczelni nie stanowili już w PRL tak nielicznej grupy pracowników państwowych jak w Drugiej Rzeczypospolitej.

Opór środowiska naukowego, raczej jednak chyba bierny, wyrażający się w niechęci i w braku poparcia dla starań bibliotekarzy naukowych, wypływał po prostu z siły tradycji, każącej widzieć w dążeniach bibliotekarzy, tych „kelnerów wiedzy”, chęci uzurpacji praw, które im się, nie należały.

Inaczej wyglądały przyczyny niechęci i protestów przeciwko tym dążeniom wychodzące ze środowiska bibliotekarskiego, głównie bibliotekarzy bibliotek publicznych, dawniej częściej nazywanych oświatowymi. Wprawdzie animozje między bibliotekarzami naukowymi a oświatowymi zaznaczały się wyraźnie i w okresie międzywojennym, znajdując swój wyraz w publikacjach na łamach czasopism, ale przede wszystkim na zjazdach bibliotekarskich, głównie w dyskusjach, to jednak w okresie międzywojennym do jakichś ostrzejszych konfliktów między obu tymi grupami nie dochodziło. Widziano i uznawano powszechnie odrębny charakter obu grup bibliotekarzy, pracujących przecież w zupełnie odmiennych bibliotekach i mających do czynienia z innego rodzaju czytelnikami. Stąd postulowano nawet potrzebę

²¹ H. Więckowska, *Stan i kierunki badań w zakresie bibliotekarstwa. Referat wygłoszony na Szóstym Ogólnopolskim Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Warszawie dnia 16 II 1968 r.*, Łódź 1968, s. 30. Zob. także W. Piasecki, *Nauka probierzem zawodu bibliotekarskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 1966, R. 34, z. 3, s. 122.

innego programu kształcenia bibliotekarza-oświatowca i bibliotekarza naukowego.

Bibliotekarze oświatowi, nie tylko uznając odrębność obu grup, ale nawet w swych wypowiedziach podkreślający ją silnie, stali jednak na stanowisku ich równorzędności, czemu przy każdej okazji dawali wyraz²². Dążenia bibliotekarzy naukowych w okresie międzywojennym do swego wyodrębnienia się budziły jedynie animozje i spory o charakterze prestiżowym, nie zagrażały bowiem w niczym materialnym interesom bibliotekarzy oświatowych. Różne rodzaje bibliotek były przecież finansowane z różnych źródeł.

Inaczej jednak wyglądała ta sprawa po drugiej wojnie światowej, gdy wszystkie biblioteki, a przynajmniej ogromna ich większość utrzymywane były z funduszy państwowych i publicznych. W tej nowej sytuacji uprzywilejowanie jednej grupy bibliotekarskiej mogło się niekorzystnie odbić na sytuacji materialnej innych. Ponadto bibliotekarze oświatowi, doceniając jednak siłę, wpływy i znaczenie, jakie przedstawiała w kraju grupa bibliotekarzy naukowych, sądzili, że działając solidarnie jako całość mają większe szanse poprawy warunków bytowych środowiska bibliotekarskiego, a więc i swoich, niż gdyby zostali pozostawieni samym sobie przez odrębnie działającą grupę bibliotekarzy naukowych. Stąd w rozmaitych akcjach bibliotekarzy naukowych, zmierzających do uzyskania poprawy warunków materialnych wyłącznie dla swej grupy, a to poprzez podkreślanie w argumentacji jej odrębności od ogółu bibliotekarzy charakteru pracy widziano zdradę interesów zawodowych. Spory te znajdowały swe odbicie, nieraz w bardzo ostrej formie, w dyskusjach środowiskowych, na konferencjach i zjazdach ogólnopolskich²³. W niechęci bibliotekarzy nauko-

²² Już na Pierwszym Zjeździe Bibliotekarzy Polskich we Lwowie w 1928 r. w dyskusji nad referatem Heleny Radlińskiej o kształceniu bibliotekarzy oświatowych charakterystyczna była wypowiedź Zofii Hryniewicz. „Zofia Hryniewicz (Warszawa) — czytamy w Pamiętniku Zjazdu — porusza kilka spraw pominiętych w referacie [...] 2) Domaga się, aby bibliotekarze naukowi doceniali wykształcenie bibliotekarzy oświatowych. Ci bowiem nie zawsze zdają sobie z tego sprawę, że bibliotekarz oświatowiec musi opanować wszystkie dyscypliny biblioteczne w tym samym zakresie jak bibliotekarz naukowy. Musi znać nauki społeczne, psychologię, pedagogikę oraz metody badań naukowych. Jest to chyba dostateczna podstawa, by zarówno bibliotekarze naukowi, jak i całe społeczeństwo oceniali należycie poważną pracę bibliotekarzy oświatowych”. *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Bibliotekarzy Polskich we Lwowie, Lwów 1929*, s. 79.

²³ Przykładem niech będzie chociażby wypowiedź Marii Dembowskiej na Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w 1957 r., że „Rozwiązywanie potrzeby tylko pewnych grup bibliotekarzy jest szkodliwe. Tabela uposażeń powinna być wspólna, wysokość wynagrodzenia powinna zależeć od kwalifikacji zawodowych, a nie od miejsca pracy. „Przegląd Biblioteczny” 1957, R. 25,

wych do utożsamiania ich z ogółem bibliotekarzy²⁴ czynniki prestiżowe spletały się więc z materialnymi, choć nie zawsze o tym w toczonych dyskusjach wyraźnie mówiono.

Mimo tych trudności bibliotekarze naukowi stopniowo zbliżali się do swego celu. Nie była to droga łatwa, nie pozbawiona niekonsekwencji w decyzjach władz w określaniu tak charakteru pracy zawodowej tej uprzywilejowanej w porównaniu z pozostałą resztą bibliotekarzy grupy, jak i w przepisach normujących jej warunki bytowe²⁵. Wyraźnym osiągnięciem na tej drodze było ustanowienie w 1958 r. w Ustawie o szkolnictwie wyższym grupy bibliotekarzy dyplomowanych, którym przyznano status pracowników naukowo-dydaktycznych²⁶, umacniając to w 1972 r. przez objęcie ich Kartą praw i obowiązków nauczyciela²⁷. W ten sposób, choć nie wszyscy bibliotekarze naukowi lub uważający się za takich, ale tylko wąska ich elita uzyskała cel, do którego zmierzano od pierwszych lat odrodzonego z niewoli państwa polskiego.

Dalszym krokiem naprzód, tym razem osiągnięciem ostatecznego celu przez całą grupę bibliotekarzy wyższych uczelni posiadających ukończone studia wyższe miało być zaliczenie ich przez nową ustawę o szkolnictwie wyższym do grupy nauczycieli akademickich. Przewidywał to tzw. społeczny projekt ustawy, który choć zachowywał uprzywilejowaną wśród bibliotekarzy wyższych uczelni pozycję biblio-

z. 2/3, s. 123. Zob. także J. Baumgart, *Rzut oka na dzieje Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1917—1957*, „Przegląd Biblioteczny” 1957, R. 25, z. 4, s. 310 i n.; Z. Daszkowski, *Narada bibliotekarzy naukowych w ZNP*, „Przegląd Biblioteczny” 1957, R. 25, z. 2, s. 277—280.

²⁴ „Stan faktyczny zatrudnienia w bibliotekarstwie polskim — pisał Władysław Piasecki w 1962 r. — wykazuje na ogół personel tak mało nasycony elementem o formalnym wykształceniu zawodowym, że nazywanie w czambuł bibliotekarzami członków tak niejednorodnego zespołu musi prowadzić do poważnego bałamuctwa opinii publicznej. Nie ma widoku na rychłą i radykalną poprawę tego stanu” — ubolewał autor. W. Piasecki, *My wobec innych zawodów*, „Przegląd Biblioteczny” 1962, R. 30, z. 4, s. 295.

²⁵ Owe niekonsekwencje to rozmaitego rodzaju zmiany w przepisach o wynagrodzeniu i świadczeniach emerytalnych dotyczące bibliotekarzy dyplomowanych. Obejmowano ich bądź tymi samymi przepisami co i pracowników naukowych, bądź wyłączano ich z tych przepisów, normując te sprawy aktami odnoszącymi się do ogółu bibliotekarzy. W działaniu władz widać wyraźnie brak pewności i konsekwencji w traktowaniu tej grupy, co świadczyło, że nawet zdobyte przez nią prawa pracowników naukowo-dydaktycznych nie były ani zbyt pewne, ani też całkowicie i zawsze uznawane.

²⁶ Dz. Ust. 1958, nr 63, poz. 336. Zmiany w tekście tej ustawy w następnych latach nie obejmowały bibliotekarzy dyplomowanych. Zmieniały się jedynie numery artykułów wobec ogłaszania nowego jednolitego tekstu ustawy.

²⁷ Dz. Ust. 1972, nr 16, poz. 137.

tekarzy dyplomowanych²⁸, to jednak wszystkim bibliotekarzom tych uczelni posiadającym przynajmniej stopień magistra lub równorzędny przyznawał tytuł nauczycieli akademickich²⁹. Uchwalony tekst ustawy nie spełnił jednak ich nadziei. Art. 130, pkt 2 ustawy z 4 V 1982 r. wyliczając grupy nauczycieli akademickich pominął bibliotekarzy. Zostali oni wymienieni w punkcie trzecim wśród „innych pracowników szkoły”³⁰. Jedynie tylko bibliotekarze dyplomowani zachowali swoje uprzywilejowanie w porównaniu z pozostałymi bibliotekarzami stanowisko nauczycieli akademickich i to w najwyższej ich grupie pracowników naukowo-dydaktycznych³¹.

Tak więc długie, uporczywe starania ogółu bibliotekarzy wyższych uczelni, posiadających nie tylko wyższe wykształcenie, ale niejednokrotnie także liczący się dorobek naukowy i tym razem skończyły się niepowodzeniem.

Jak patrzeć i jak oceniać te ich dążenia, tę stanowczość, jeśli nie wprost upór w staraniach o formalne włączenie do grupy nauczycieli akademickich.

U podstaw dążenia do tego celu już u samych początków leżały dwie główne przyczyny:

1) pragnienie podniesienia prestiżu zawodu bibliotekarskiego, a ściślej biorąc grupy bibliotekarzy naukowych;

2) dążenie do korzystniejszego unormowania ich warunków materialnych, czego podstawą byłoby właśnie uznanie naukowego charakteru ich pracy i potrzebnych do jej wykonywania wysokich kwalifikacji.

Naturalnie, nie można kwestionować zasadności tych dążeń. Nie można też chyba czynić zarzutów tej grupie bibliotekarzy z pozycji niewłaściwie pojętego egalitaryzmu, że pragnęła w jakimś stopniu wyróżnić siebie od reszty bibliotekarzy, że nie chciała być utożsamiana z ogółem. To trudne i kontrowersyjne zagadnienie. Ta ich postawa wzbudzała zawsze i wzbudza nadal wiele emocji, sporów, gwałtownych polemik. Zawód bibliotekarski jest zróżnicowany jak chyba żaden inny, bo też prace bibliotekarskie są bardzo różnorodne tak co do ich rodzaju, jak i kwalifikacji potrzebnych do ich wykonywania. I dlatego niewłaściwe byłoby kwestionowanie potrzeby wyróżniania grup bibliotekarzy poprzez hierarchię zawodową, tytuły i wysokość wynagrodzenia.

²⁸ Tylko ta grupa bibliotekarska została zaliczona (podobnie jak i w ustawie z 1958 r.) do grona pracowników naukowo-dydaktycznych. Art. 138, pkt 2h oraz art. 146 pkt 1, 2.

²⁹ Art. 137, pkt 2d oraz art. 181 pkt 1, 3.

³⁰ Dz. Ust. 1982, nr 14, poz. 113.

³¹ *Ibidem*, art. 131 pkt 3 oraz art. 130, pkt 2, 1.

Poważne jednak wątpliwości i zastrzeżenia musi budzić droga, jaką obrali bibliotekarze wyższych uczelni i uzasadnianie przez nich podejmowanych starań. Dążenie do podniesienia prestiżu zawodu powinno spotkać się z uznaniem. Wątpliwości, nawet i sprzeciwy wywołać może jednak sposób dążenia do osiągnięcia tego celu. Wybrano właściwie albo ucieczkę od zawodu bibliotekarskiego do pracy naukowej, która, bez względu na jej kierunek, związane z zawodem, miała ten prestiż podnosić lub przez formalne, nawet nieusprawdliwione³², włączenie się do innej grupy zawodowej, cieszącej się większym autorytetem.

U podstaw takiego postępowania leżało i leży, może nawet nie u wszystkich uświadomione, poczucie niższości pracy bibliotekarskiej wobec pracy naukowej i dydaktycznej na wyższej uczelni. W konsekwencji przekonanie o niższości zawodu bibliotekarskiego w stosunku do tradycyjnego zawodu nauczyciela akademickiego, tj. uczonego lub choćby tylko pracownika naukowego, cieszącego się autorytetem, uznaniem tak za swój dorobek naukowy w postaci publikacji, jak i za pracę pedagogiczną.

Taką postawę kształtują przede wszystkim dwa czynniki. Jeden, to siła tradycji, szczególnie trwałej u nas — ideału modelu bibliotekarza-profesora, a chociażby tylko bibliotekarza-naukowca. Drugi czynnik, to atmosfera panująca w środowisku naukowym, wysokiej oceny pracy naukowej, przyjmowania jej opublikowanych wyników za jedyne kryterium oceny pracownika wyższej uczelni. Na opinii o zawodzie bibliotekarskim ciążyło i ciąży nadal nieco złośliwe i z lekka pogardliwe powiedzenie Mommsena, że „bibliotekarz to kelner wiedzy”. Niedobrze się żyje i pracuje z piętnem pewnej niższości w stosunku do otoczenia. I dlatego jest zupełnie zrozumiałe, że ów ideał bibliotekarza-naukowca jako pracownika naukowo-dydaktycznego głosili i głoszą przede wszystkim bibliotekarze wyższych uczelni i placówek naukowych i to oni właśnie, bez względu na to czy mają do tego faktyczne podstawy z powodu charakteru swej pracy i dorobku nauko-

³² Zob. np. wypowiedź Aleksandra Birkenmajera w oparciu o zestawienia Mariana Łodyńskiego i Marii Uklejskiej, że „nie więcej z nich (tj. bibliotekarzy zaliczonych ustawowo do naukowych — J.W.) niż 12% opublikowało krytyczne oceny, bądź oddzielne prace. A. Birkenmajer, *Bibliotekarstwo polskie, jego przeszłość, stan obecny i perspektywy na przyszłość*, [w:] idem, *Studia bibliologiczne*, Wrocław 1975, s. 64. Podobna opinia Heleny Więckowskiej z 1971 r., która bibliotekarzy wyższych uczelni prowadzących działalność dydaktyczną i naukową obliczała na około 10%, *System kształcenia bibliotekarzy polskich*, „Przegląd Biblioteczny” 1971, R. 39, z. 1/4, s. 230. Choć brak kontynuacji tych analiz, to można chyba stwierdzić, że sytuacja nie zmieniła się. Widać to chociażby z rocznych sprawozdań z działalności bibliotek wyższych uczelni.

wego, chcą być uznani prawnie za nauczycieli akademickich i pracowników naukowo-dydaktycznych.

Trzeba ich zrozumieć bez względu na to, czy te dążenia uznaje się za słuszne i korzystne dla zawodu bibliotekarskiego, tak dla tej grupy, jak i dla ogółu bibliotekarzy.

Uniwersytet Łódzki

Jerzy Włodarczyk

LA LUTTE DES BIBLIOTHÉCAIRES EMPLOYÉS DANS LES ÉCOLES SUPÉRIEURES POUR LEUR PLACE PARMİ LES TRAVAILLEURS SCIENTIFIQUES

L'article présente les efforts des bibliothécaires scientifiques employés dans les écoles supérieures polonaises dans la période d'entre deux guerres et après la Deuxième Guerre mondiale d'être mis au nombre de travailleurs scientifiques et didactiques. Selon l'auteur, ce n'était pas le désir d'améliorer leur situation matérielle qui les poussait vers ce but, mais c'étaient plutôt les égards de prestige professionnel. Dans ce groupe étaient toujours vivantes les traditions de l'ancien bibliothécaire-professeur ou bien bibliothécaire-savant du XIX^{ème} siècle, dont la position à l'école supérieure et dans la société basait avant tout sur les résultats de son travail scientifique. C'est pourquoi ils qualifièrent la séparation juridique des bibliothécaires des écoles supérieures et des travailleurs scientifiques d'abaissement du prestige de leur groupe professionnel. Les démarches d'avant guerre étaient vaines. Ils les ont entrepris de nouveau après la Deuxième Guerre mondiale. Ils ont partiellement atteint leur but en 1958, quand la loi sur les écoles supérieures a créé un groupe des bibliothécaires diplômés et leur a accordé le statut des travailleurs scientifiques et didactiques. Il serait désirable de compter parmi les travailleurs scientifiques tous les bibliothécaires employés dans les écoles supérieures et ayant au moins la grade de licencié. Cette possibilité était prévue par le projet social de la loi sur les écoles supérieures. Cependant, la loi du 4 mai 1982 n'a pas exaucé leurs vœux.

Ces vaines démarches, quoique longues et persévérantes, peuvent éveiller certains doutes: le chemin suivi par les bibliothécaires des écoles supérieures pour élever le prestige de leur groupe professionnel menait-il, en effet, vers le but? Puisque, dans une certaine mesure c'était la fuite de la profession, la tendance de s'associer à un autre groupe ayant traditionnellement l'autorité sociale plus élevée.